

ANNA KUBIAK
ANITA MISZALSKA
Uniwersytet Łódzki

CZY NOWA PRÓŻNIA SPOŁECZNA, CZYLI O STANIE WIĘZI SPOŁECZNEJ W III RZECZYPOSPOLITEJ

Jednym z najbardziej szkodliwych i zarazem najtrudniejszych do zniwelowania skutków komunizmu jest rozbiecie więzi społecznych. „Ustrój komunistyczny był postrzegany — jak pisze Jerzy Szacki (1994, s. 122) — jako potężny czynnik atomizacji społeczeństwa, powodujący rozkład tradycyjnych więzi między ludźmi i utrudniający powstanie nowych, jeżeli tylko mają one inne źródło niż państwowy projekt «budowy socjalizmu»”. Osłabienie wpływu tradycyjnych mikrośrodków na zachowanie jednostek, rozbijanie solidarności społecznej i autentycznych wspólnot było założonym celem systemu komunistycznego, który widział w tym sposób na utrzymanie władzy. Polscy dysydenci nazywali to „wywłaszczaniem społeczeństwa z organizacji” i „przekształcaniem go w ludność”. Dlatego wszystkie kraje postkomunistyczne muszą się dziś zmagać z powszechnym brakiem zaufania społecznego, lojalności i współdziałania w przestrzeni publicznej.

Optymistycznie zakładano, że transformacja ustrojowa, przynosząc zasadniczą zmianę porządku instytucjonalnego i normatywnego, przyniesie także odrodzenie więzi społecznych. Tymczasem badacze społeczni dostrzegają dziś to, co w latach siedemdziesiątych dostrzegał Stefan Nowak w społeczeństwie realnego socjalizmu: atomizację społeczną i deficyt więzi horyzontalnych (Mokrzycki 2001; Skarżyńska 2003; Miszalska 2002). Wyrażany jest pogląd, że po roku 1989 próżnia społeczna została wypełniona tylko w niewielkim stopniu bądź że wypełniły ją układy w części instytucjonalnie niedorozwinięte lub — co gorsze — patologiczne (słaby system partyjny i trzeci sektor, chore samorządy lokalne i korporacje zawodowe). Podkreśla się, że Polacy coraz powszechniej wycofują się do sfery prywatnej, wykazując mało troski o dobro wspólne i bieg spraw publicznych. Mówi się wręcz o ucieczce od wolności obywatelskiej (Śpie-

Adres do korespondencji: Instytut Socjologii Uniwersytetu Łódzkiego, ul. Rewolucji 1905 r. 41/43, 90-214 Łódź; e-mail: inssoc@uni.lodz.pl

wak 2002), o deficycie zaufania w stosunkach interpersonalnych i wobec instytucji władzy i klasy politycznej, o narastającej korupcji, która staje się społeczną normą, o nepotyzmie i innych przejawach psucia państwa. Jednym słowem, po latach przemian możemy powiedzieć, że próżnię społeczną i atomizację czasów PRL zastąpiła próżnia i atomizacja dotycząca państwo demokratyczne.

Na marginesie, ten powrót w interpretacjach nowego systemu tez i kategorii sformułowanych na użytek analizy systemu komunistycznego jest bardzo znamieny. Dotyczy to także koncepcji działań pozornych sformułowanej przez Jana Lutyńskiego (1990) czy koncepcji *dirty togetherness* autorstwa Adama Podgóreckiego (1987). Opisywane przez nie fenomeny społeczne przekraczają — jak się okazuje — kontekst jednego ustroju.

Choć ton krytyczny przeważa w analizach i ocenach stanu więzi społecznej w Polsce, to obserwować także możemy przejawy jej odradzania się, choćby renesans lokalizmu i patriotyzmu lokalnego, nowe formy religijności czy wspólnoty internetowe. Poddając analizie stan więzi społecznej w III RP chcemy się jednak skoncentrować na symptomach rozluźnienia i patologii więzi oraz ich przyczynach. Tę próbę wstępnej diagnozy opieramy na wynikach badań socjologicznych, analizach psychologów społecznych, wynikach sondaży CBOS. O stanie więzi społecznej można wnioskować na podstawie wskaźników obiektywnych, dotyczących na przykład skali rozwodów, emigracji, liczby zarejestrowanych stowarzyszeń i organizacji dobrowolnych, a także wskaźników świadomościowych, na przykład deklarowanych opinii i przekonań na temat różnych aspektów więzi społecznej. Opieramy się na obu rodzajach danych.

PRÓŻNIA SPOŁECZNA CZASÓW PRL I EPIZOD „SOLIDARNOŚCI”

Teza Stefana Nowaka (1979) o próżni społecznej opisywała realny socjalizm jako system, którego atrybutem jest atrofia więzi horyzontalnych, stanowiących podstawową tkankę społeczną każdego nowoczesnego społeczeństwa. Teza ta nie tylko była socjologicznym opisem rzeczywistości PRL, zawierała także jej oskarżenie. Pokazywała bowiem, że istotą systemu jest blokada swobodnej artykulacji poglądów i interesów, oddolnego tworzenia organizacji i stowarzyszeń, słowem — uniemożliwienie wszelkiej autentycznej samoorganizacji społecznej. PRL-owska próżnia społeczna była zjawiskiem wymuszonym przez system, wynikała z jego politycznej logiki. Efektem jej istnienia było przymusowe wycofanie się społeczeństwa do sfery prywatnej, zamknięcie się w kręgu problemów rodzinno-domowych i własnych interesów oraz postępująca atomizacja.

Teza Stefana Nowaka nie do końca była jednak tezą prawdziwą. Zjawisko próżni dotyczyło bowiem oficjalnej przestrzeni instytucjonalnej. Społeczeństwo nie znosi jednak próżni i ta pusta przestrzeń społeczna została oddolnie i wbrew zakazom władzy zagospodarowana. Obok świata instytucji oficjalnych, kontrolowanych przez państwo, powstał świat instytucji alternatywnych, nieoficjalnych: podziemna „szara strefa” gospodarki, podziemne instytucje dru-

giego obiegu kultury i edukacji, nielegalne partie polityczne i organizacje obywatelskie. Ich rola z punktu widzenia więzi społecznej była różna. Podziemna gospodarka kształtowała „wspólnoty interesu” motywowane korzyścią własną, uczyła zaradności gospodarczej bez zasad etycznych, obchodzącej prawo, szerzącej kult sprytu i cwaniactwa. Więzi, jakie wytwarzał układ „szarej strefy”, były zatem w znacznym stopniu więziami *dirty togetherness*. Stosunek społeczeństwa do *dirty togetherness* był raczej ambiwalentny niż potępiający. „Szara strefa” dostarczała wszak wielu deficytowych wówczas dóbr i usług, a poza tym, jeśli naruszała prawo, to było to prawo stanowione przez niechcianą władzę, co w przekonaniu wielu było rozgrzeszające. Nie pozostało to jednak — jak można sądzić — bez wpływu na dzisiejsze postawy i strategie życiowe Polaków.

Innego rodzaju więzi społeczne, bo oparte na „wspólnocie wartości”, kształtowały się na gruncie działalności opozycyjnej. Opierały się one na oddaniu wspólnej sprawie, podzieleniu tych samych celów i wartości, co owocowało więzami koleżeństwa, przyjaźni, zaufaniem i gotowością bezinteresownej pomocy. Dziś wiele osób z tego kręgu wspomina tamten czas jako niepowtarzalny w ich życiu okres uczestnictwa w autentycznej wspólnotie społecznej, obywatelskiej. Ten rodzaj bliskich więzi dotyczył jednak, co trzeba mocno podkreślić, dość wąskich kręgów społeczeństwa. W skali bardziej masowej tym, co jednoczyło wówczas przeważające odłamy społeczeństwa, był wrogi stosunek do komunistycznej władzy, znajdujący emocjonalny, psychologiczny wyraz w podziale „my–oni” (społeczeństwo–władza). Ten psychologiczny „wspólny mianownik” stanowił jakąś płaszczyznę porozumienia, ale była to tylko namiastka prawdziwych więzi horyzontalnych.

Pojawiły się one dopiero wraz z powstaniem ruchu społecznego „Solidarność”. Podstawowymi wartościami, do których ruch ten się odwoływał, były idea wolności i autonomii jednostki oraz idea wspólnoty opartej na społecznej solidarności i działaniu na rzecz dobra wspólnego. Idee te stanowią emanację społeczeństwa obywatelskiego. Poszerzenie sfery wolności osobistej nie było więc rozumiane tylko jako poszerzenie sfery prywatnej, jak ujmuje to myśl liberalna. Przeciwnie, zmiana sytuacji miała polegać na wyjściu z przymusowego getta prywatności i na rozwoju sfery publicznej, dotychczas upaństwowionej. Można powiedzieć, że to ucieczka w prywatność była tą cechą ustroju PRL, którą chciano przezwyciężyć. „Solidarność” na krótki czas zapełniła wówczas przestrzeń społeczną istniejącą pomiędzy rodziną, kręgami przyjaciół a komunistycznym państwem i była niewątpliwie wzorem *civility*. Był to jednak epizod historyczny bez trwałych — jak się dziś okazuje — skutków w sferze więzi społecznej i etosu. Zgodzić się też wypada z Tadeuszem Szawielem (2002), który uważa, że okres pierwszej „Solidarności” ma ograniczoną moc wyjaśniającą, gdy chodzi o zjawiska zachodzące w III RP, w tym słaby rozwój społeczeństwa obywatelskiego, a to dlatego, że partycypacja społeczna miała wówczas mobilizacyjno-konfrontacyjny charakter, opierała się na retoryce sprzeciwu i strategii stałej presji na władzę. Budowało to wspólnotę weta, ale nie dostarczało wzo-

rów praktykowania cnót obywatelskich właściwych czasom demokratycznej stabilizacji.

PRÓŻNIA SPOŁECZNA W III RZECZYPOSPOLITEJ I JEJ SYMPTOMY

Oczekiwno, że odzyskanie w roku 1989 wolności przyniesie obok przemian ustroju gospodarczego i politycznego także sanację moralną społeczeństwa i odbudowę więzi społecznych, zmieni standardy wzajemnego odnoszenia się ludzi do siebie i wprowadzi do życia zbiorowego kategorię dobra wspólnego. Nadzieje na taki kierunek ewolucji systemu szybko jednak się rozwiały. Wraz z „wojną na górze”, czyli konfliktem dawnych opozycyjnych elit, został pogrzebany etos „Solidarności” i polski pomysł na społeczeństwo obywatelskie. Po krótkim epizodzie porewolucyjnej euforii i poczucia wspólnoty po obaleniu komunizmu znów powróciła zatomizowana rzeczywistość, pogłębiająca się anomia i — w ostatnich latach — przeświadczenie o narastającym kryzysie struktur państwa i moralności publicznej. Dziś powszechnie stawiana jest teza o kryzysie moralnym społeczeństwa, rozkładzie więzi społecznej i nowej próżni społecznej. Jakie są główne tego symptomy i przyczyny w warunkach ładu demokratycznego i otwarcia na globalizujący się świat?

Problem zaufania społecznego w polskim społeczeństwie po 1989 roku

Jednym z najbardziej elementarnych aspektów więzi społecznej, a więc także wskaźnikiem jej stanu, jest zaufanie społeczne, czyli oczekiwanie, że ludzie okażą się przyzwoici, lojalni, prawdomówni, pomocni, kooperatywni, kompetentni, a instytucje — praworządne i efektywne. Tego rodzaju „miękkie” więzi stanowią ważny zasób kulturowy społeczeństwa i mają realną pragmatyczną wartość. Widzi się w nich siłę napędową procesów rozwojowych w gospodarce (obniżają ekonomiczne koszty transakcji, zwiększają wydajność), fundament idei reprezentacji politycznej (decydują o zaufaniu do wybranych przedstawicieli ludu) i społeczeństwa obywatelskiego (wpływają na gotowość do dobrowolnego zrzeszania się i współpracy) (Inglehart 1997; Fukuyama 1997; Putnam 1995; Sztompka 1999; Paxton 1999). Są także podstawą oczekiwań społecznych związanych z pełnieniem ról społecznych (zaufanie do urzędników, lekarzy itp.). Brak zaufania sprawia, że ludzie stają się ostrożni, niepewni, przestają wierzyć w sens i powodzenie jakichkolwiek wspólnych inicjatyw, stają się więc bierni i aspołeczni.

Zaufanie ma aspekt „pionowy” — jest to zaufanie do władzy i instytucji publicznych — oraz aspekt „poziomy”, czyli uogólnione zaufanie okazywane ludziom, które stanowi podstawę zgeneralizowanej wzajemności (Putnam 2000). Osobliwością Polski jest niski poziom zaufania obu rodzajów. Wydaje się, że można dziś mówić o polskim syndromie braku zaufania społecznego. Jak wynika z badań Europejskiego Systemu Wartości (EVS),

należymy do najmniej ufnych społeczeństw europejskich (mniej ufni od nas są tylko Rumuni, Łotysze i Portugalczycy). Potwierdzają to wyniki wieloletnich badań nad wartościami prowadzonych w 70 krajach świata (World Value Survey; zob. Inglehart 1997). Wskaźnik wzajemnego zaufania w społeczeństwie polskim (odpowiedź na pytanie: „Czy zdaniem Pana większości ludzi można ufać?”), który u progu transformacji (w 1991 r.) wynosił 35% i był na poziomie progu dla rozwiniętych społeczeństw zachodnich, spadł w 1996 r. do 16%. W grupie krajów postkomunistycznych spadliśmy z pierwszego miejsca na ostatnie. Dane z badań CBOS wskazują wprawdzie, że ostatnio wskaźnik ten nieco wzrósł (w 2002 r. wynosił 19,7%), ale wciąż jest bardzo niski i zdecydowana większość Polaków (79%) żywi przekonanie, iż „w stosunkach z innymi ludźmi trzeba być bardzo ostrożnym” (Wciórka 2002, s. 1).

Postawa uogólnionej podejrzliwości i nieufności wiąże się z gorszym położeniem materialnym, niższym wykształceniem i bezrobociem, co jest potwierdzeniem prawidłowości mówiącej o pozytywnym wpływie poczucia bezpieczeństwa egzystencjalnego na poziom zaufania (Wciórka 2002, s. 2; Frykowski 2003). Najwyższy poziom zaufania występuje wśród kadry kierowniczej i inteligencji — ponad połowa z nich (52%) uważa, że ludziom można ufać. Najbardziej nieufni są pracownicy fizyczno-umysłowi (6%), bezrobotni (12%), gospodynie domowe (11%) oraz rolnicy (16%). Poziom zaufania społecznego jest również w Polsce najniższy wśród mieszkańców małych miasteczek (do 20 tys. mieszk.) oraz wsi — tylko 5% spośród nich uważa, że ludziom można ufać (Wciórka 2002, s. 2). Przeczy to klasycznym teoriom i wynikiom badań w społeczeństwach zachodnich. Nie musi jednak oznaczać, że atomizacja dotyka dziś w Polsce także zbiorowości tradycyjnie uważane za ostoję życia wspólnotowego. Chwyta raczej, jak się wydaje, specyfikę tego rodzaju społeczności, polegającą na niskim zaufaniu do ludzi w ogóle, do obcych i wysokim zaufaniu do „swoich”, do osób znanych osobiście. Wskaźnik zaufania do osób znanych osobiście jest najwyższy — jak wynika z badań — właśnie na wsi (Frykowski 2003). Nasuwa się też inna interpretacja, bardziej pesymistyczna. Niski poziom zaufania w małych społecznościach lokalnych w Polsce to efekt narastającej patologizacji lokalnych układów władzy, a także ekonomicznej degradacji polskiej prowincji (wysokie bezrobocie) i utraty bezpieczeństwa egzystencjalnego.

Jeśli chodzi o zaufanie do instytucji władzy i polityków, to jest ono dziś w Polsce niewielkie, ociera się o delegitymizację. Do partii politycznych ma zaufanie tylko 15% badanych, do parlamentu — 28%, do sądów — 40%. Brak zaufania do instytucji władzy kontrastuje z niemal powszechnym zaufaniem Polaków do instytucji pozapolitycznych — Caritas i PCK cieszą się zaufaniem 85% badanych, Kościół — 76% (Wciórka 2002, s. 6). Zdaniem 55% badanych politycy zasiadający w Sejmie i Senacie reprezentują przede wszystkim swoje kluby parlamentarne, a nie swoich wyborców. O tym, że są reprezentantami swoich wyborców, jest przekonanych tylko 4% badanych. W ciągu ostatnich ośmiu lat wśród badanych przez CBOS wzrósł odsetek osób przekonanych,

że głównym motywem uprawiania polityki jest chęć zdobycia pieniędzy oraz posiadania władzy, zmalał zaś procent osób przekonanych, że politycy chcą zrobić coś dla innych (Grudniewicz 2001, s. 1). Na podstawie badań przeprowadzonych w Łodzi w 2001 r. można zaobserwować następującą tendencję: niski poziom zaufania „pionowego” (do władzy) stymuluje postawę zgeneralizowanej nieufności do ludzi. Najsilniejszy wpływ na utratę zaufania wywiera przy tym przekonanie o skorumpowaniu lokalnych struktur władzy (Frykowski 2003). Przyczyniając się do dewastacji zaufania społecznego, korupcja polityczna staje się tym samym czynnikiem sprzyjającym atomizacji społecznej. Można więc powiedzieć, że klasa polityczna w sporej części jest odpowiedzialna za ten stan rzeczy. Warto jednak pamiętać, że klasa polityczna jest odbiciem społeczeństwa, z którego się wywodzi. Polskie elity wcale nie są „gorsze” od społeczeństwa, które je wybrało i które nie eliminuje nieuczciwych polityków, szybko zapomina o bulwersujących incydentach i aferach (Wasilewski 2002, s. 195). Zachodni badacze wyrażają pogląd, że Polska — i generalnie społeczeństwa postkomunistyczne — jeśli chcą przewyciężyć atomizację będącą spadkiem po czasach komunizmu i odbudować zniszczone więzi społeczne, to powinny przede wszystkim uzyskać wzrost zaufania do systemu politycznego, jego instytucji i klasy politycznej (Inglehart 1999; Volken 2002). Jest to warunek konieczny stopniowego ukształtowania się zaufania jako normy kulturowej. Obecny stan naszego państwa, odzwierciedlony w notowaniach instytucji władzy i polityków oraz w samopoczuciu politycznym społeczeństwa (wysoki poziom alienacji politycznej), nie daje nadziei, by mogło się to dokonać w niedalekiej przyszłości. Nadzieje na to, że demokracja uzdrowi zatamizowane społeczeństwo, dotychczas się nie spełniły.

Zaufanie społeczne, aczkolwiek generalnie jest pozytywnym elementem więzi społecznej, ma też inne oblicze, skutkujące wieloma destrukcyjnymi dla życia zbiorowego zjawiskami (Putnam 2000; Fukuyama 1999; Olson 1982). Dzieje się tak wówczas, gdy nie przekracza ono granic własnej grupy, gdy wzmacniając jej spójność i solidarność, uruchamia zarazem podejrzliwość, wrogość, nietolerancję itp. wobec członków innych grup, gdy przynosząc korzyść „swoim”, szkodzi ogółowi, słowem — gdy umacnia wspólnotowy partykularyzm, prowadzący do „amoralnego familizmu”, więzi klikowo-mafijnych, różnych form kultury plemiennej itp. W tym kontekście można wskazać na pewne osobliwości obecnego stanu więzi społecznej w Polsce.

Po pierwsze, daje się obserwować silna integratywna funkcja zaufania w stosunku do grupy własnej i słaba „pomostowa” funkcja zaufania w relacjach międzygrupowych, utrudniająca dobrą komunikację i współdziałanie. Ufamy „swoim”, jesteśmy podejrzliwi w stosunku do wszelkich „obcych”. Podstawowym kręgiem zaufania jest dla Polaków najbliższa rodzina (wskaźnik zaufania — 97%), następnie dalsi krewni (86%), współpracownicy (82%) i sąsiedzi (72%) (Wciórka 2002, s. 3). Badania wskazują jednak, że zaufanie do członków rodziny nie przekłada się na zaufanie społeczne (Wciórka 2002, s. 3; Frykow-

ski 2003). Intensywność kontaktów rodzinnych, towarzyskich i sąsiedzkich nie zwiększa poziomu zaufania wobec innych ludzi, czyli zaufania pomostowego. Jego poziom jest w Polsce niski, co przekłada się na niski poziom gotowości do współpracy, zwłaszcza długofalowej, w takich sprawach jak: wspólne prowadzenie działalności gospodarczej, wspólna praca społeczna na rzecz środowiska, współpraca w kampanii wyborczej posła lub radnego, pożyczanie komuś wartościowej rzeczy — tylko 18% Polaków zadeklarowało gotowość współpracy w kampanii, 25% odmówiło jej we wszystkich czterech sytuacjach (Wciórka 2002, s. 11).

Po drugie, specyfika więzi społecznej w Polsce polega na tym, że niski poziom zaufania w skali makrospołecznej idzie w parze z wysokim poziomem zaufania w ramach układów klikowo-mafijnych (czy — jak się ostatnio mówi — „towarzyskich”) i korporacyjnych, co sprawia, że kapitał społeczny służy u nas raczej skutecznej realizacji interesów partykularnych niż dobru wspólnemu.

Po trzecie, kapitał społeczny w Polsce (i w krajach postkomunistycznych) bazuje przede wszystkim na potencjale grup nieformalnych (zwłaszcza grup protestu rewindykujących interesy grupowe oraz grup podejmujących spontaniczne, okazjonalne działania na rzecz własnej społeczności), nie zaś na aktywności obywatelskiej w ramach formalnych organizacji i stowarzyszeń. Zwracają na to uwagę także badacze zachodni (Rose 2000; Howard 1997; Wallace 1999). Wyniki badań łódzkich potwierdzają, że przynależność do formalnych organizacji i stowarzyszeń oraz aktywność wyborcza nie mają wpływu na poziom zaufania społecznego, zwiększa je natomiast uczestnictwo w akcjach protestu, co wskazywałoby, że zaufanie społeczne wytwarza się w przestrzeni społecznej konfliktu, na gruncie aktywnej mobilizacji obywatelskiej (Frykowski 2003).

Nasuwa się następujący wniosek ogólny: rokowania co do odbudowy zasobów zaufania społecznego w polskim społeczeństwie są dziś słabe, o czym przesądza obecny stan państwa oraz wewnętrzna struktura zaufania społecznego, to znaczy słabość zaufania „pomostowego”, sprzyjającego powstawaniu więzi międzygrupowych i współdziałaniu w szerszej społecznie skali, oraz siła zaufania integratywnego, nie przekraczającego jednak granic własnej grupy. Taką strukturą kapitału zaufania społecznego sprzyja bowiem *de facto* atomizacji.

Stan więzi horyzontalnych w III Rzeczypospolitej

Przyjrzyjmy się stanowi więzi horyzontalnych w dzisiejszej Polsce. Czy próżnia społeczna została po 1989 r. wypełniona, czy też wciąż pozostajemy społeczeństwem „z dziurą w środku”? Kapitał zaufania społecznego jest zarówno warunkiem grupowej współpracy i aktywności, jak i jej efektem, to znaczy powstaje i jest podtrzymywany za pomocą uczestnictwa w dobrowolnych organizacjach i stowarzyszeniach, partiach politycznych, związkach społecznych, działaniach na rzecz lokalnej społeczności itd. Poziom tego uczestnictwa świadczy o stanie społeczeństwa obywatelskiego. Z najnowszego raportu „Diagnoza 2003” wynika, że tylko 12,3% Polaków należy do jakiegokolwiek organizacji, sto-

warzyszenia, komitetu, partii, grupy religijnej itp. i tylko 13% angażowało się w ciągu ostatnich trzech lat w jakieś działania na rzecz własnej społeczności lub na rzecz osób potrzebujących. Jesteśmy więc mało uspołecznieni. Potwierdzają to także dane z EVS — od społeczeństw „starej” Europy najbardziej różnimy się właśnie poziomem zaangażowania społecznego, obywatelskiego. Dla kontrastu — w Szwecji działa społecznie aż 56% obywateli.

Znamienne, że uspołecznienie jest dziś w Polsce funkcją wyższego wykształcenia — przynależność do stowarzyszeń deklaruje 25% osób z wyższym wykształceniem i tylko 7,5% z wykształceniem podstawowym (Diagnoza 2003). Osoby z wyższym wykształceniem częściej też kierują dobrowolnymi organizacjami, częściej pełnią w nich funkcje, częściej zabierają głos na zebraniach, a więc uczestniczą w kształtowaniu opinii publicznej. W ten sposób częściej też stają się liderami różnych społeczności i środowisk, na czym poniekąd polega realizacja tradycyjnej roli inteligenta. Ludzie słabo wykształceni częściej niż inni pozostają dziś poza rynkiem pracy, a to marginalizuje ich także w innych sferach. Z „Diagnozy 2003” wyłania się natomiast nie najgorszy obraz uspołecznienia polskiej wsi. Jej mieszkańcy częściej niż mieszkańcy miast uczestniczą w publicznych zebraniach (poświęconych z reguły jakimś problemom lokalnym), choć z kolei incydentalnie należą do formalnych organizacji i stowarzyszeń, który to wzór uspołecznienia jest charakterystyczny dla mieszkańców miast. Można powiedzieć, że najpopularniejszym doświadczeniem obywatelskim jest dziś w Polsce udział w zebraniu publicznym, a nie w jakichś konkretnych działaniach. Czyli raczej debatujemy, niż działamy, ale uczymy się przynajmniej demokratycznych obyczajów — dyskusji, głosowania, zawierania kompromisu itp. W ostatnim roku 18,7% Polaków uczestniczyło w jakimś zebraniu — wiejskim, osiedlowym, organizacji zawodowej, parafialnej, pozarządowej itp.

Z badań przeprowadzonych w listopadzie 2002 r. na zlecenie Centrum Wolontariatu i Stowarzyszenia Klon/Jawor wyłania się raczej smutny obraz naszego altruizmu i społecznej solidarności („Gazeta Wyborcza” 2002). Altruistyczne uczucia realizujemy najczęściej wspierając materialnie jakiś cel dobroczynny lub organizacje pozarządowe, a nie poprzez własne zaangażowanie się w jakieś inicjatywy, co aż 72% badanych motywuje tym, że „w pierwszym rzędzie muszę troszczyć się o siebie i swoją rodzinę”. W wolontariacie działa 11% Polaków; dla porównania w Stanach Zjednoczonych aż 56%, w Irlandii — 33%, w Niemczech — 34%. W odróżnieniu od społeczeństw zachodnich w polskim wolontariacie niewielu jest emerytów, przeważają pracujące kobiety z co najmniej dwójką dzieci, wierzące i praktykujące, co wskazywałoby na istotną rolę motywacji religijnej w podejmowaniu w Polsce tego rodzaju działalności.

Przyjrzyjmy się innym wymiarom więzi horyzontalnych. W czasach PRL ważnym środowiskiem społecznej identyfikacji, kształtującym tożsamość, więzi koleżeńskie itp. było środowisko pracy. Wysokie bezrobocie sprawia,

że duża część społeczeństwa pozbawiona jest dziś tego ważnego środowiska odniesienia i społecznych więzi. Jak jednak wynika z badań EVS, ci Polacy, którzy pracują, też słabo identyfikują się ze swoim miejscem pracy — tylko co trzeci Polak identyfikuje się z firmą, w której pracuje. Być może dlatego, że w dzisiejszej gospodarce ludzie często zmieniają pracodawców. Z badań OBOP wynika, że aż 48% pracujących Polaków nie wykazuje przywiązania ani do firmy, ani do swojej pracy (choć generalnie bardziej jesteśmy przywiązani do pracy niż do firmy). Wypadamy pod tym względem gorzej niż inne kraje. Gdy zaś pracownicy nie czują się współodpowiedzialni za firmę, mamy do czynienia z niską wydajnością i postawami roszczeniowymi¹.

Jest też druga strona medalu, o której nie można zapominać. W polskich przedsiębiorstwach dominuje autorytarny sposób zarządzania, przedmiotowe traktowanie pracowników, którym odmawia się wpływu na decyzje ich dotyczące. Nie czują się oni przez kogokolwiek reprezentowani — ani przez państwo, ani przez prywatnego właściciela, ani przez związki zawodowe, do których należy dziś w Polsce tylko 18% zatrudnionych (w krajach UE około 30%). O takim stanie rzeczy świadczy charakter wielu konfliktów pracowniczych rozgrywających się dziś w Polsce. W sumie środowisko pracy jawi się dziś pracownikom częściej jako „zimna” przestrzeń społeczna (zbiorowych konfliktów i indywidualnej rywalizacji o utrzymanie miejsca pracy, o sukces) niż jako przestrzeń gwarantująca pewien poziom bezpieczeństwa zawodowego i socjalnego, spolegliwe, pozbawione stresu twardej rywalizacji stosunki międzyludzkie, jak było w czasach PRL, do których właśnie z tego powodu tęskni spora część społeczeństwa.

Samorządy terytorialne miały stać się szkołą demokracji i miejscem, w którym kształtować się będą zręby społeczeństwa obywatelskiego, a więc w którym powstawać będzie i wzrastać kapitał zaufania społecznego. Tymczasem, jak wynika z diagnozy Jerzego Regulskiego (2002), w wielu przypadkach stały się przestrzenią patologii rujnującej zarówno zaufanie obywateli do władzy, jak i do siebie nawzajem. Swoim władzom lokalnym ufa tylko 43% Polaków (Wciórka 2002, s. 6). To, co miało stać się polem aktywności i samoorganizacji obywatelskiej, zostało w wielu przypadkach zawłaszczone przez symbiotyczny układ lokalnych elit władzy, grup nacisku i rozmaitych kooperacyjnych interesów. Jak stwierdza Zyta Gilowska (2002, s. 39): „Jednym z zadań reformy samorządowej było rozbicie układów korporacyjnych, ale one okazały się silniejsze i stłamsiły samorządność terytorialną”. Skalę degeneracji i patologii, z jaką mamy do czynienia na szczeblu lokalnej samorządności w Polsce, ukazuje, jak w soczewce, tzw. afera starachowicka. Siła lokalnych klikowo-nepotyczno-korupcyjnych układów całkowicie sparaliżowała tam wszelką ak-

¹ Z badań CBOS wynika, że w ciągu ostatnich czterech lat postawy te wyraźnie się zradykalizowały i obecnie 56% respondentów uważa, że obowiązkiem rządu jest zapewnienie pracy wszystkim chcącym pracować (Wciórka 2003).

tywność mieszkańców, którzy żyją w poczuciu bezsilności wobec lokalnych bossów, padają ofiarą ich nadużyć i zaczynają — być może — patrzeć na życie publiczne jako na alternatywę: „albo będziemy przez nich okradani, albo się do nich przyłączymy”. Jerzy Reguński (2002, s. 14) stwierdza ze smutkiem w swoim raporcie: „idea dobra ogólnego, stanowiąca sens istnienia samorządu i demokracji nie została jeszcze w Polsce odbudowana po dekadach nadużyć”.

System partyjny w Polsce wciąż jest niedojrzały i mało stabilny, w związku z czym partiom politycznym nie udało się stworzyć wokół siebie szerszych środowisk społecznych, będących ośrodkiem samoorganizacji i samopomocy, tworzenia obyczaju i subkultury, tak jak w przypadku tradycyjnych środowisk socjaldemokratycznych czy chadeckich na Zachodzie. Udało się natomiast stworzyć wspólnoty klikowe, sprawdzające działalność publiczną do „polityki podboju”, jak rzecz określił ostatnio Aleksander Smolar (2004), i traktujące państwo jako indywidualny bądź partyjny czy koteryjny łup. Partie funkcjonują wyłącznie jako profesjonalne aparaty służące mobilizacji wyborczej i zdobywaniu funduszy dla partyjnych kas, a nie jako szersze środowiska społeczne. Przyciągają więc raczej tych, którzy traktują przynależność partyjną jako trampolinę służącą osobistej karierze politycznej i finansowej, a nie ludzi z motywacją ideową, którzy chcą coś zrobić dla dobra ogółu.

W sferze więzi religijnych obserwuje się pewne osłabienie religijnej wspólnotowości na rzecz tendencji indywidualistyczno-sekularyzacyjnych, tendencji do prywatyzacji wiary. Wyrazem tego jest nie tylko selektywność przekonań religijnych, ale także słaby — w porównaniu ze społeczeństwami zachodnimi — rozwój dobrowolnych stowarzyszeń religijnych i kościelnych. Trzeba jednak pamiętać, że dopiero podpisanie konkordatu szeroko otworzyło furtkę dla tego typu działań. Z cytowanych już badań nad wolontariatem wynika, że jest on u nas mocno związany z działaniami organizowanymi przez wspólnoty religijne. Fenomenem w sferze więzi społecznej jest dziś w Polsce niewątpliwie środowisko społeczne związane z działalnością „Radia Maryja”, które jest czymś w rodzaju wspólnoty religijno-polityczno-obywatelskiej.

W czasach PRL filarami więzi społecznej i najważniejszymi grupami odniesienia dla jednostek były rodzina i naród. Warto zadać pytanie, czy także dziś pełnią taką rolę? Gdy chodzi o rodzinę — wydaje się, że tak.

Dziś także, jak wskazują wyniki wielu badań, rodzina zajmuje pierwszoplanowe miejsce w systemie wartości i grup odniesienia polskiego społeczeństwa (Roguska 1997; Raport... 1998; Doniec 2000; Adamski 2002). Ale tak rzecz się ma w sferze deklaratywnej, w sferze wartości uznawanych. Gdy chodzi o rzeczywiste zachowania, obraz jest bardziej złożony. Okazuje się bowiem, że wskaźnik zawieranych małżeństw spada i w połowie lat dziewięćdziesiątych był w Polsce, w porównaniu z końcem lat osiemdziesiątych, aż o 20,4% niższy, choć równocześnie w wiek małżeński wkraczało pokolenie wyżu de-

mograficznego z lat siedemdziesiątych². Polską rodzinę wciąż jednak odróżnia od rodziny z krajów zachodnich o wiele większa trwałość — mamy jeden z najniższych wskaźników częstotliwości rozwodów wśród krajów europejskich (Adamski 2002).

Wyjątkowe znaczenie i pozycja rodziny w czasach PRL wynikały ze słabości przestrzeni publicznej ściśle kontrolowanej przez państwo (prywatność była formą ucieczki od systemu) oraz wpływów katolicyzmu. Zgodnie z tezą George'a Duby'ego, zawsze wtedy, gdy przestrzeń publiczna ulega erozji, w siłę rośnie rodzina. Dziś także możemy obserwować wycofywanie się Polaków do niszy prywatno-rodzinnej, co wiąże się z kontestacją tego, co dzieje się w przestrzeni publicznej, z poczuciem „osierocenia” i porzucenia przez państwo i polityków zajętych własnymi interesami. Ale w grę wchodzi także, jak się wydaje, przyczyny głębsze, nie związane z kontekstem transformacji. Cechą naszej kultury jest *familiistyczny*, a nie obywatelski typ uspołecznienia. Wynika to z wyboru nie tylko aksjologicznego, ale także pragmatycznego, instrumentalnego — jest mianowicie wypracowaną strategią realizacji potrzeb i interesów (Giza 2002). „Familizm” oznacza poczucie silnej obligacji wobec własnej grupy rodzinno-krewniaczej, co przejawia się w różnych formach samopomocy i wsparcia, w sferze publicznej zaś staje się strategią uzyskiwania dostępu do zasobów poprzez obsadzanie stanowisk członkami własnej rodziny, popieranie „swoich” w karierze. Już Putnam dowodził, że rodzina nie jest miejscem, w którym wytwarzany jest kapitał zaufania społecznego, przekładający się na gotowość do kooperacji z osobami spoza własnej grupy. Przeciwnie, tam, gdzie rodzina jest najważniejszym układem odniesienia, wytwarzają się specyficzne normy wzajemności, bliższe tym, które Edward Banfield (1979) opisał w syndromie „amoralnego familizmu”, niż tym, które składają się na etos obywatelski. W istocie kraje o familistycznej orientacji najczęściej cechuje niski poziom zaufania społecznego (Fukuyama 1997).

Rodzina nie musi już dziś pełnić funkcji „niszy aksjologicznej”, to jest ostoji wyższych wartości i jedynej przestrzeni wolności, bo wolność jest powszechnie dostępna w sferze publicznej. Na plan pierwszy wysuwa się jej funkcja jako wspólnoty interesów, działającej na rzecz ekspansji i zwiększenia możliwości korzystnej alokacji swoich członków w strukturze społecznej, o czym pisał Marek Ziółkowski (2002). „Familizm” jako strategia realizacji interesów znajduje dziś w Polsce wyraz między innymi w pladze nepotyzmu. „Rodzinne ustawianie, czyli zatrudnianie żon, dzieci, zięciów itp., stało się u nas regułą” (Morawski 2003). Siła więzi rodzinnych i wysoka pozycja rodziny w polskim społeczeństwie obok skutków pozytywnych dla życia zbiorowego pociąga za sobą

² W tym kontekście warto przywołać wyniki badań Hanny Świdy-Ziemby (2000), świadczące o dokonywaniu się pewnych przesunień w hierarchii wartości młodego pokolenia Polaków: „rodzina” jako naczelna wartość życia młodego pokolenia ustępuje dziś miejsca „sukcesowi”. Młode pokolenie cechuje — jak podkreśla autorka — moralna powinność sukcesu, naturalność rywalizacji, fetysz konsumpcji i posiadania.

zatem także skutki negatywne, w postaci wspomnianego nepotyzmu i „prywatyzowania” państwa przez klany rodzinne i szerzej — przez klany „swojaków”, w postaci niskiego poziomu zaufania społecznego, a więc i słabości kultury kooperacyjnej, co z kolei skutkuje słabością społeczeństwa obywatelskiego, przewagą interesów typu rodzinnego itp. Można sądzić że patologia i słabość sfery publicznej w Polsce będzie powodować umacnianie się strategii opartych na afiliacjach rodzinnych.

Dokonuje się też zmiana postaw wobec narodu. W połowie lat dziewięćdziesiątych socjologowie, opierając się na wynikach badań, stwierdzali, że procesowi transformacji ustrojowej towarzyszy ewolucja przekonań patriotycznych polskiego społeczeństwa. Po pierwsze, zakorzeniony w romantyzmie wzorzec naszych relacji z ojczyzną (gotowość poświęcenia życia dla ojczyzny) ustępuje miejsca wzorcowi pozytywistycznemu (praca dla ojczyzny), który — jak przewidywano — stanie się dominujący w miarę stabilizowania się nowego ładu (Kurczewska 1997). Po drugie, traci na znaczeniu patriotyzm oparty na poczuciu więzi z narodem jako wspólnotą pochodzenia, dziejów, tradycji i kultury na rzecz patriotyzmu wspólnoty obywatelskiej, opartego na pluralizmie, społecznieniu i solidarności obywateli. Dla znaczącej części naszego społeczeństwa własne zaangażowanie i aktywność na scenie publicznej są utożsamiane raczej z realizacją roli obywatela, z samoidentyfikacją obywatelską niż z samoidentyfikacją narodową (Kempny 1997). Choć równocześnie 73% Polaków odczuwało dumę z bycia Polakiem (CBOS 1994, s. 1). Po trzecie, identyfikacja ze wspólnotą narodową ulega upolitycznieniu, to znaczy naród coraz częściej jest postrzegany przez społeczeństwo jako wspólnota interesów politycznych, a nie jako wspólnota duchowa, oparta na wspólnych wartościach, symbolach i odczuciach. Jest to między innymi efekt rozpadu kanonu kultury narodowej, odgrywającego coraz mniejszą rolę w obiegu dóbr kultury w Polsce i zastępowanego przez międzynarodową kulturę popularną (Szpociński, Ziółkowski 2001).

Naszym zdaniem, diagnoza z połowy lat dziewięćdziesiątych nie w pełni się potwierdza. Bo wprawdzie Polska już nas tak nie „wampiryzuje” jak kiedyś — jak sugestywnie wyraziła to Maria Janion (2002), to znaczy przestała nas hipnotyzować, zniewalać, przestała na nas działać odurzająco. Po 1989 r. staliśmy się jakby mniej podatni na oddziaływanie narodowej mitologii, nie uczestniczymy już tak tłumnie w obchodach narodowych rocznic, zmieniamy stosunek do narodowych zrywów, do swojej roli w historii, dotychczas idealizowanej. Można by powiedzieć, że następuje swoiste „odczarowanie” Polski, a „Polakom zdjęto z głowy koronę cierniową” — jak wyraził się publicysta „Polityki” (Pietrasik 2003).

Jednak choć tradycyjna formuła patriotyzmu jest w odwrocie, to jej miejsca nie zajęła obywatelska kultura polityczna, która wciąż jest w Polsce słabo rozwinięta, o czym była mowa wcześniej. Czyli w pewnym uproszczeniu mamy taką oto sytuację: tradycyjny wzorzec relacji z ojczyzną powoli zanika (lub przybiera postać patriotyzmu „szalikowego” z okazji zwycięstw Małysza czy piłkarzy oraz

patriotyzmu z okazji... wizyt papieża), natomiast patriotyzm wspólnoty obywatelskiej w szerszej skali społecznej się nie wykształcił. Przeciwnie, kategoria dobra wspólnego jest w odwrocie, a „rwanie” państwa postępuje. Powstaje pytanie, w jaki sposób obecny stan anomii w sferze więzi i identyfikacji narodowej zostanie przezwyciężony i w jakim kierunku potoczą się zmiany?

NIEKTÓRE PRZEJAWY PATOLOGII WIĘZI SPOŁECZNEJ W POLSCE

Problem patologii więzi społecznej jest niezwykle obszerny i nie sposób przedstawić go w krótkim tekście. Ograniczymy się do przejawów patologii więzi w sferze publicznej, bo ona jest dziś szczególnie groźna dla państwa i społeczeństwa.

W polskim społeczeństwie mamy do czynienia z deficytem zaufania społecznego, o czym była mowa, i deficytem solidarności moralnej, wyrażającej się w poczuciu powinności wobec innych i wrażliwości na ich los, kwitną jednak więzi oparte na negatywnej lojalności i „solidarności interesu”, to jest solidarności typu korporacyjnego czy klikowego, łączącej i ochraniającej „swoich”.

Patologia korporacjonizmu dotyka dziś w Polsce wielu środowisk zawodowych — lekarskich, sędziowskich, adwokackich, nauczycielskich itp. Organizacje zawodowe, miast ochraniać przyzwoitość zawodową, ochraniają korporacyjny egoizm i bronią solidarnie swoich członków w sytuacji ewidentnych naruszeń prawa czy moralności (korupcji, błędów w sztuce zawodowej, uchybień moralnych itp.). Ta demoralizacja środowisk inteligenckich jest tym bardziej porażająca, że dla wielu wciąż pełnią one funkcje wzorotwórcze, a ich przedstawiciele chętnie występują publicznie w roli strażnika standardów etycznych i sędziów moralności publicznej. Dzieje się tak, bo — jak słusznie zauważa Teresa Bogucka (2003) — „grupy zawodowe przynależące niegdyś do inteligencji zmieniają się w korporacje specjalistów walczących o rynkowe zyski”. Niegdysiejsi strażnicy etosu, przepojeni poczuciem służby publicznej, zaczynają być postrzegani przez opinię publiczną jako zbiorowość bezideowa, pazerna i zorientowana merkantylnie. Generalnie mamy dziś w Polsce do czynienia z upadkiem autorytetów i etosu, zarówno w świecie politycznym, jak i pozapolitycznym.

Korupcja. Jak wysoki jest jej poziom w Polsce?

Z badań Transparency International (na podstawie Indeksu Postrzegania Korupcji — Corruption Perception Index) wynika, że w skali światowej Polska jest wprawdzie krajem o średnim poziomie korupcji³ — zajmujemy 63 pozycję

³ Indeks ten powstaje na podstawie badań opinii („sondażu sondaży”) przeprowadzanych wśród ludzi biznesu, inwestorów zagranicznych, urzędników, analityków i cudzoziemców mieszkających w danym kraju, a zadawane pytania dotyczą nadużywania władzy publicznej dla korzyści prywatnych, ze szczególnym uwzględnieniem przekupywania urzędników publicznych i dawania łapówek w zamówieniach publicznych (Babiuch-Luxmoore 1997, s. 137).

na 160 ocenianych państw, ale od 1996 r., kiedy Polska po raz pierwszy została uwzględniona w rankingu, jej pozycja znacznie się obniżyła (w 1996 r. osiągnęliśmy 5,57 pkt. na skali od 0, czyli ogromna korupcja, do 10 — brak korupcji, a w 2002 r. — już tylko 3,6 pkt.) (Program Monitoringu 2002, s. 62). Tyle samo otrzymał Meksyk. Wszystkie kraje wchodzące z nami do UE w 2002 r. wypadły znacznie lepiej od Polski. Rezultat ten koresponduje z potocznym przekonaniem o narastaniu korupcji w naszym kraju. W badaniach CBOS odsetek badanych twierdzących, że „korupcja jest w Polsce bardzo dużym problemem”, wzrósł z 33 w 1991 r. do 68 — w 2003 r. (Falkowska 2003, s. 2). Społeczne przeświadczenie o narastaniu korupcji opiera się nie tyle na osobistych korupcyjnych doświadczeniach, ile na medialnym obrazie tego zjawiska — na przypadkach korupcji ujawnianych przez dziennikarzy w mediach (Kubiak 2003a, s. 3).

W potocznym rozumieniu korupcja to przede wszystkim dawanie i przyjmowanie łapówek, choć jest to tylko jeden z elementów „syndromu korupcyjnego”, uważany wprawdzie przez niektórych za „twarde jądro korupcji” (Kubiak 2003a, s. 28; Sędlak 1998, s. 26). Analizując doświadczenia łapówkowe Polaków, można dostrzec, że na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat deklarowany poziom tego zjawiska jest w miarę stabilny — do dawania łapówek przyznaje się 14–20% badanych (Kubiak 2001, s. 18; 2003a, s. 3). Od lat instytucją, w której najczęściej wręczane są w Polsce łapówki, jest służba zdrowia (w ostatnich badaniach z czerwca 2003 r. przyznało się do tego aż 57% respondentów), następnie policja (przede wszystkim drogowa), urzędy różnych szczebli i rodzajów, ZUS, szkoły, sądy, egzaminy na prawo jazdy (Kubiak 2003a, s. 8).

Przeciętna wielkość wręczanych łapówek deklarowana w sondażach pozwala określić polską korupcję mianem „siermiężnej”. Jest ona za to rozpowszechniona na taką skalę i obejmuje tak wiele dziedzin życia zbiorowego, że można postawić tezę o swoistej łapówkarskiej obyczajowości czy mentalności Polaków. Zwłaszcza że korupcja łapownicza ma w Polsce długą tradycję, sięgającą czasów rozbiorowych, zwłaszcza na terenach podległych Rosji, którą Andrzej Chwalba (1995) określił jako „imperium korupcji”. Walka o przetrwanie w okresie okupacji niemieckiej, dopuszczając wszelkie skuteczne zachowania, wyłączała spod sankcji moralnej także łapownictwo (Wyka 1957, s. 108). W czasach socjalizmu państwowego, gospodarki niedoboru i rozwoju drugiego obiegu gospodarczego łapownictwo stało się wręcz strukturalnym elementem systemu. W tych warunkach nielegalne postępowanie było po prostu spontaniczną odpowiedzią przedsiębiorczych jednostek na niewydolność gospodarki oficjalnej. Było aktem obrony przed nienormalnością i nieracjonalnością (Dylus 1992, s. 94). Łapówki uzyskały w ten sposób usprawiedliwienie i stały się racjonalną i silnie nagradzaną strategią działania.

W nowych warunkach, po zmianie systemu społecznego, znów okazały swoją „przydatność”, a ich występowanie po raz kolejny w naszej historii zostaje ugruntowane.

Łapownictwo, choć jest ukazywane jako „twarde jądro korupcji”, nie jest jedynym jej przejawem. „Syndrom korupcyjny” obejmuje również płatny protekcjonizm, nepotyzm, szantaż, defraudację pieniędzy publicznych, pranie brudnych pieniędzy (Chrystowski 1985, s. 27–28; Chwałba 1995, s. 15; Nowicka 1998, s. 53). Wszystkie te zjawiska mogą pojawić się wówczas, gdy następuje nadużycie władzy publicznej dla korzyści prywatnych. W Polsce narasta poczucie, że politycy i wysocy urzędnicy państwowi nadużywają swoich stanowisk do celów prywatnych, w 1995 r. uważało tak 51% respondentów, w 2003 r. — aż 71% (Falkowska 2003, s. 3). Powszechne są, zdaniem badanych, takie praktyki, jak: załatwianie kontraktów i zamówień rządowych korzystnych dla rodziny lub przyjaciół prowadzących firmy prywatne (81%), nepotyzm (91%), wykorzystywanie pieniędzy publicznych na rzecz swojej partii (67%) (Falkowska 2003, s. 4). Nadużycia te mogą przybierać postać pozwalającą na ich jednoznaczne zaklasyfikowanie do kategorii korupcji, ale także utrudniającą to — dotyczy to głównie sytuacji konfliktu interesów związanego z pełnieniem roli politycznej, klientelizmu oraz lobbingu. Podstawowe wyróżniane w literaturze przedmiotu rodzaje korupcji to: korupcja urzędnicza (gdy urzędnicy otwarcie lub w sposób zakamuflowany inicjują korupcję), korupcja komercyjna, gospodarcza (gdy korupcję inicjują ludzie interesu, przekupując urzędników bądź władze polityczne), korupcja polityczna (Hankiss 1986, s. 58; Górniok 2000, s. 5). Cechą wyróżniającą korupcję polityczną jest nie tylko jej skala (dotyczy na ogół wyższych sum pieniędzy), ale i cele, na które przeznaczane są uzyskane dzięki niej pieniądze — służą one do zdobywania lub utrzymania władzy i wpływów politycznych (finansowanie partii, kampanii wyborczych), patologizując kluczowe dla funkcjonowania państwa instytucje. W skrajnej postaci prowadzi to do kleptokracji bądź „korupcji oligarchicznej” (Mączak 1994, s. 232).

Zjawisko konfliktu interesów zachodzi wówczas, gdy osoba publiczna pełni funkcje (lub utrzymuje prywatne kontakty), które mogą wpływać na treść jej urzędowych zachowań w sposób rodzący wątpliwości co do jej bezstronności (Kamiński 1997, s. 52). Wprawdzie tego rodzaju sytuacje mieszczą się w ogólnej słownikowej definicji korupcji, nie zawsze jednak dają się jednoznacznie zakwalifikować, to znaczy bywają wątpliwości, czy mamy do czynienia ze złamaniem przepisów prawa, czy też dobrych obyczajów, reguł przyzwoitości, etyki zawodowej itp. Tę niejednoznaczność ujawniają też badania empiryczne. Wśród badanych w 2002 r. urzędników samorządowych 31% uznało za dopuszczalne prowadzenie przez geodetę zatrudnionego w administracji samorządowej własnego biura geodezyjnego, 35% — prowadzenie własnego biura projektowego przez architekta zatrudnionego w administracji samorządowej (Kubiak 2002, s. 37–38).

Innym zjawiskiem niejednoznacznie korupcyjnym, o głębokich korzeniach historycznych, jest klientelizm polityczno-ekonomiczny. Układy

klientelistyczne są charakterystyczne dla „miękkiego”, niesprawnego państwa, które administruje, a nie rządzi, a decyzje dotyczące regulacji gospodarczej i redystrybucji dochodu podejmowane są w ramach nie podlegających kontroli społecznej układów nieformalnych bądź nielegalnych (Kochanowicz 1994, s. 29). Umożliwia to istnienie lobbingu, który w praktyce staje się „kupowaniem wpływów”. Za najbardziej niebezpieczny jest uznawany lobbing niejawnym (co ma miejsce w Polsce), kiedy to pożądane rozwiązania uzyskuje się na drodze przekupstwa. „Miękkie”, niesprawne rządy sprzyjają „upartyjnieniu państwa” i uznaniu „prawa do podziału łupów i politycznej renty”. Tego rodzaju zjawiska zdają się ulegać w Polsce wzmocnieniu i to niezależnie od ekip rządzących i ich partyjnych barw, co potwierdzają doniesienia o kolejnych aferach polityczno-korupcyjnych. Potwierdzają to również wyniki badań przeprowadzonych w 1999 r. przez EBOR oraz Bank Światowy wśród dyrektorów 3000 przedsiębiorstw z 17 krajów będących w okresie przemian. Badania te miały na celu zmierzenie rzeczywistych doświadczeń korupcyjnych poprzez ocenę między innymi stopnia zawłaszczenia państwa, czyli powszechności działań osób, grup lub firm z sektora prywatnego i publicznego mających na celu wpłynięcie na korzystny dla nich kształt uchwalanych ustaw, rozporządzeń i innych elementów polityki rządu w wyniku zapewnienia funkcjonariuszom publicznym nielegalnych korzyści materialnych (Program Monitoringu 2002, s. 62). W świetle wyników tych badań okazuje się, że co trzecia firma płaci w Polsce łapówki, aby uzyskać ulgę podatkową, odroczenie spłaty zadłużenia kredytowego lub pożyczki. Średnia wysokość łapówki stanowi 2,5% rocznego dochodu firmy (wśród krajów wschodnioeuropejskich należy ona do najniższych) (Kojder 2002, s. 58). W przeprowadzonych w czerwcu 2003 r. badaniach przedsiębiorców 29% respondentów stwierdziło, iż w ciągu ostatnich trzech–pięciu lat korupcja stanowi coraz większy problem w działalności ich firmy, 67% wyraziło przekonanie, iż w Polsce występuje „podatek korupcyjny”, to znaczy prowadzenie działalności gospodarczej wymaga ponoszenia dodatkowych kosztów na opłacanie urzędników różnych szczebli administracji, a 48% przyznaje, że wręczyło takie łapówki (Kubiak 2003a, s. 22).

Wskaźnik zawłaszczenia państwa ustalony w badaniach EBOR, określany jako „procent firm odczuwających wpływ kupowania decyzji”, w przypadku Polski okazał się relatywnie niski — wynosi 12, podczas gdy średnia dla państw kandydujących do UE wynosi 15 (Program Monitoringu 2002, s. 63). W opiniach Polaków to jednak sfera decyzji i zachowań polityków jest najbardziej skorumpowaną dziedziną naszego życia społecznego. W badaniach prowadzonych w latach 2001, 2002 i 2003 odsetek wskazujących, że korupcja występuje najczęściej wśród polityków, jest najwyższy i wynosi odpowiednio: 54, 52 i 64 (Kubiak 2003b, s. 9). To przekonanie o częstym występowaniu korupcji politycznej wśród elit dostarcza również usprawiedliwień i racjonalizacji dla korupcji wśród „zwykłych” ludzi.

ŹRÓDŁA PRÓŻNI I ATOMIZACJI SPOŁECZNEJ W III RZECZYPOSPOLITEJ

Szukając czynników wyjaśniających obecny stan więzi społecznej, trzeba odwołać się do dziedzictwa historycznego, które utrwalone w kodach kulturowych i osobliwościach naszej zbiorowej mentalności, odciska piętno na współczesnych postawach Polaków. Piotr Sztompka (2002) nazywa je „zmiennymi tła”. Kultura stosunków interpersonalnych i działań zbiorowych wytwarza się w długotrwałym procesie społecznym. Jak zauważa Ronald Inglehart (1997), poziom zaufania społecznego jest względnie trwałą cechą każdego społeczeństwa i stanowi odbicie jego historycznych doświadczeń. Wysoki poziom zaufania społecznego jest cechą społeczeństw stabilnych, w których istnieje pewność i przewidywalność sytuacji, reguły prawne, moralne i zwyczajowe są stabilne, znane i przestrzegane, a społeczne wspólnoty nie zostały rozbite. Tymczasem całe nasze historyczne doświadczenie co najmniej ostatnich dwustu lat jest zaprzeczeniem takiej sytuacji. Naszym udziałem stała się wyjątkowa w historii kumulacja traumatycznych zdarzeń — zabory, dwie wojny światowe i wielkie powojenne przemieszczenia ludności (z Kresów na Ziemie Zachodnie, ze wsi do miast), zmiana ustrojowa związana z instalacją komunizmu i kolejna — związana z powrotem do kapitalizmu i demokracji. Wszystkie one gruntownie przeorały dotychczasowy porządek społeczny — reguły funkcjonowania, instytucje, wartości, mentalność ludzi. Wszystkie wymagały nowego przystosowania. „Życie na krawędzi czasu”, na styku epok polityczno-kulturowych stało się doświadczeniem egzystencjalnym milionów Polaków. Można więc powiedzieć, że cechą naszej zbiorowej egzystencji jest permanentny brak stabilizacji społecznej, trwałości i pewności, co nie może pozostać bez negatywnego wpływu na sferę więzi społecznej, postaw moralnych i mentalności.

Wspomniane doświadczenia historyczne ukazywały nam raczej gorszą stronę natury ludzkiej i systemów politycznych. Wojny zawsze rujnują moralność. Masowe migracje będące ich skutkiem dla milionów Polaków oznaczały wykorzenienie, przerwanie dotychczasowych więzi społecznych, utratę dawnych autorytetów i ośrodków kontroli społecznej. Komunizm z kolei, obiecując prawdziwą wspólnotę, stworzył system, którego atrybutem stała się atomizacja społeczna, ucieczka obywateli w prywatność i ostry podział „władza–społeczeństwo”. W polskim kapitalizmie, zdaniem wielu, dominuje raczej filozofia „gry o sumie zerowej”, a więc indywidualizacja w typie „homo economicus”, czyli w duchu darwinizmu społecznego, brak kategorii dobra wspólnego.

Doświadczenia historyczne ukształtowały pewne cechy naszej zbiorowej psychologii i mentalności, między innymi nastawienie pesymistyczne, to jest oczekiwanie raczej klęsk i niepowodzeń niż zwycięstw i sukcesów. Pesymizm zaś — jak stwierdzają psychologowie — stanowi podłoże wzajemnej nieufności i podejrzliwości (Skarżyńska 2003). W świetle diagnozy CBOS, obecny

poziom złego samopoczucia Polaków jest alarmujący, niektóre wskaźniki są nawet niższe niż w schyłkowym okresie PRL — lęk o przyszłość wyraża dziś 51% społeczeństwa (wobec 42% w 1988 r.)⁴, a 86% badanych ocenia, że w ich najbliższym otoczeniu — w miejscu pracy, zamieszkania, sąsiedztwie — dominującym stanem ducha jest pesymizm (CBOS 2003).

Przyczyną zgeneralizowanej nieufności do ludzi są sytuacje rodzące poczucie krzywdy, poczucie bycia ofiarą (Skarżyńska 2003; Wojciszke, Baryła 1995). Syndrom „ofiary”, to jest przynależności do społeczeństwa okaleczonego przez los, historię, system itp., zajmuje szczególne miejsce w naszej kulturze i psychologii zbiorowej. W tych kategoriach patrzymy zarówno na naszą narodową przeszłość, jak i teraźniejszość. Łączy się z tym skłonność do narzekania, które stało się w naszym społeczeństwie kulturową normą (Wojciszke, Baryła, Szymków 2003). Kultura narzekania jest ściśle związana z chłopską tradycją (narzekanie na los) i chłopskim w większości rodowodem naszego społeczeństwa. Dziś poczucie krzywdy (uzasadnione bądź urojone) to stan ducha cechujący aż 70% społeczeństwa (obecnie jest ono jednak mniejsze niż na początku transformacji).

Nasze doświadczenia historyczne sprzyjały też postawie indywidualistycznego egoizmu, bo aby przeżyć w trudnych warunkach, trzeba było walczyć i rywalizować z innymi, kierując się jakże często zasadą „cel uświęca środki”. Rodziło to cynizm, oportunistyczny, „ksobność”. Uważa się generalnie, że polski indywidualizm ma charakter aspołeczny — jest podejrzliwy i ksobny. W innych skłonni jesteśmy widzieć raczej wroga i konkurenta, który chce nas „wykołegować”, niż partnera i współpracownika. Utrudnia to współpracę i wszelkie zbiorowe przedsięwzięcia. Paweł Śpiwak (2002) uważa, że polska filozofia wolności nosi cechy „wolności apolitycznej”, to znaczy wolności bez poczucia zobowiązań wobec innych ludzi i zbiorowości, bez chęci trwałej współpracy, a zatem i bez możliwości wpływu na bieg spraw publicznych w państwie. Sprowadza się ona do poszukiwania niszy, do której nikt nie będzie się wtrącał.

Druga kategoria czynników sprzyjających próżni społecznej i atomizacji związana jest z realiami obecnej sytuacji, czyli z traumą transformacyjną. Wskazać tu można kilka problemów.

Po pierwsze, atomizacji sprzyja dziś materialistyczna orientacja społeczeństwa i rosnąca polaryzacja ekonomiczna. Polacy — jak wynika z badań EVS — są dziś zorientowani bardziej materialistycznie niż „stara” Europa, która jest postmaterialistyczna. To zaś wyzwala postawy egoistyczne, zorientowanie na własną korzyść i niską wrażliwość na los innych. Merkantylizacja świadomości jest wprowadzić w pełni zrozumiała w społeczeństwie, które — jak nasze — wychodzi z ekonomii niedoborów, siermiężności i braku wolności

⁴ Przekonanie o związku pesymizmu z nieufnością społeczną nie znajduje jednak jednoznacznego potwierdzenia w badaniach. Wynika tak z badań łódzkich (Frykowski 2003), ale analizy oparte na danych CBOS nie dają podstaw do takich wniosków.

gospodarczej, ale ma ona też określone skutki dla więzi społecznej. Oznacza stosunki oparte na twardej konkurencji, zawiści, wrogości, egoizmie.

Bezrobocie — poza negatywnymi skutkami ekonomicznymi i społecznymi, o których zwykle się mówi — pociąga za sobą także negatywne konsekwencje w sferze więzi społecznych. Pozbawia bowiem ludzi jednego z najważniejszych środowisk społecznego zakorzenienia i więzi, kształtowania tożsamości itd. Świat bez pracy to nie tylko świat bez wysiłku, dyscypliny, bez satysfakcji zawodowej, ale także bez więzi koleżeńskich, bez ważnych identyfikacji i grup odniesienia. Punktem odniesienia staje się wówczas dom i rodzina i/lub środowisko innych wykluczonych i subkultura biedy. Wyłączenie znacznych odłamów społeczeństwa z życia ekonomicznego, a w ślad za tym także społecznego i politycznego, czyli marginalizacja, sprawiają, że powstają dwa odrębne, izolowane światy społeczne, między którymi nie ma żadnej płaszczyzny porozumienia, bliskości i więzi. Z jednej strony jest to świat dostatku, wykształcenia, międzynarodalnych więzi i kontaktów społecznych, z drugiej — świat biedy, ograniczonych horyzontów, wykluczenia i zaściankowej lokalności. Zygmunt Bauman (1998) nazwał to problemem „nowych obcych”. Obcość i brak więzi zyskały więc nowy wymiar społeczny.

Brak poczucia egzystencjalnego, materialnego bezpieczeństwa, będący dziś udziałem szerokich rzesz społeczeństwa, rodzi lęk i niepewność, te zaś prowadzą do braku zaufania. Przykład innych społeczeństw dowodzi, że wzrost poziomu zaufania jest funkcją wzrostu gospodarczego i materialnego awansu szerokich warstw społecznych.

Po drugie, patologie polskiej demokracji — nieprzejrzystość decyzji podejmowanych przez władze różnych szczebli, korupcja i klientelizm polityczny, nepotyzm itp. — podważają wiarygodność instytucji w oczach obywateli, którzy przestają ufać własnemu państwu, a rozczarowanie i nieufność wobec systemu — jego instytucji i funkcjonariuszy — są, jak wynika z badań, przenoszone na nieufność do całego otoczenia społecznego, do innych ludzi.

Po trzecie, cechą naszej obecnej sytuacji jest zjawisko „próżni kulturowej” i chaos aksjonormatywny (anomia). W okresach szybkich i radykalnych zmian społecznych normy moralne i zwyczajowe nie nadążają za nowymi wymogami organizacji społeczeństwa. Nie powstają one bowiem — jak wiadomo — w drodze odgórnego zadekretowania, ale kształtują się spontanicznie w toku współżycia zbiorowego i dopiero z czasem nabierają mocy obligującej. Powoduje to, że w takich okresach wzrasta rola formalnej regulacji prawnej, która dźwiga na sobie cały ciężar kontroli społecznej, a przecież, jak również wiadomo, prawo nie poparte tradycją i społecznym zwyczajem staje się mniej skuteczne.

Specyfika obecnej sytuacji polega też na współistnieniu w naszej przestrzeni kulturowej wzorów i wartości pochodzących z różnych faz rozwojowych kapitalizmu: wczesnej i późnej nowoczesności oraz ponowoczesności (Ziółkowski 1997). Otrzymujemy zatem różne, także sprzeczne komunikaty i zalecenia kul-

turowe co do celów, które warto i należy realizować, a więc na przykład akumulować i pomnażać kapitał, oddawać się hedonistycznej konsumpcji, rozwijać postawy prospołeczne czy zajmować się, zgodnie z narcystyczną ideologią, samym sobą itd. Chaos oznacza brak integrującego „wspólnego mianownika” kulturowego.

Zjawiska obserwowane dziś w polskim społeczeństwie w sferze więzi społecznej nie wynikają tylko z uwarunkowań specyficznie polskich, lecz także z oddziaływania globalnych tendencji rozwojowych współczesnej kultury i cywilizacji. Szczególną rolę w erozji więzi, zwłaszcza horyzontalnych, przypisać należy rosnącej indywidualizacji i ideologii osobistego niczym nieskrępowanego rozwoju i samorealizacji, które spowodowały, że więzi są dziś mniej trwałe, mniej głębokie i obejmują mniejsze grupy. Należy ją również przypisać tendencji do biurokratyzowania się społeczeństw, a zatem rosnącej roli relacji pionowych i rywalizacji o sukces, o uzyskanie przewagi nad innymi. Gra o sukces w biurokratycznej organizacji stała się jedną z naczelných kategorii współczesnej kultury. Nowy ideał sukcesu stał się przy tym niesubstancjalny, to znaczy jest kojarzony nie tyle z pieniędzmi, władzą czy zawodową kreatywnością, ile ze społeczną reputacją zwycięzcy, z „byciem widocznym”, tak jak dzieje się to w świecie mediów, rozrywki, polityki (Lash 2002). Rzec można, iż kultura idoli rozszerza swoje wpływy. Wpisuje się to w narcystyczną kulturę naszych czasów. Narcyzm, uznawany za najbardziej znamiennej osobowościową ekspresję współczesnej kultury, stał się synonimem aspołecznego indywidualizmu, wykluczającego braterstwo i współpracę, dewaluacji związków z ludźmi i braku zainteresowania ich losem, braku identyfikacji z celami zbiorowości i subiektywnego poczucia pustki i izolacji.

Rozluźnienie więzi społecznych jest cechą pragmatycznej kultury, opartej na kulcie konsumpcji, zorientowanej na unikanie cierpień i wyrzeczeń, w której rynek „kolonizuje” coraz to rozleglejsze sfery życia, także te, które dotąd były domeną wymiany nierynkowej. Mechanizmy rynkowe wdarły się w relacje międzyludzkie, podkopując sens takich wartości, jak odpowiedzialność za innych, solidarność, współczucie, miłość. Strategiom rynkowym podlegają nie tylko rzeczy, ale i ludzie oraz ich związki. Różne wyspecjalizowane instytucje i agencje są w stanie zapewnić nam wszelkie niezbędne w życiu codziennym usługi i produkty, czyniąc zbędnymi pomoc, współdziałanie i wsparcie ze strony bliższej i dalszej rodziny, przyjaciół, sąsiadów. Powierzamy im na przykład opiekę nad dziećmi, chorymi i starymi członkami naszych rodzin. Wyręcza nas płatna *baby sitter*, hospicjum czy tzw. dom spokojnej starości. „Ekonomia wymiany rynkowej kładzie w ten sposób kres ekonomii daru i zasadom międzyludzkiej solidarności” (Hirszowicz 1998, s. 175). Na solidarność i wsparcie — rodzinne i inne — „skazane” są dziś warstwy uboższe, których nie stać na kupowanie opieki.

Innym aspektem ekspansji rynku w sferę więzi społecznych jest upadek tabu prywatności — wszystko jest dziś na sprzedaż, nawet sprawy najbar-

dziej intymne, dotyczące relacji międzyludzkich. W programach typu *talk-show* czy *big brother* ludzie bez żenady sprzedają własną prywatność dla publicznej rozrywki. Nie mają też szacunku dla cudzej prywatności i z ochotą uczestniczą w podglądaniu innych. Zygmunt Bauman (2003) zauważa, że kultura *talk-show* i *big brother* degeneruje autentyczne życie publiczne, ponieważ stwarza wrażenie, że kwestie publiczne sprowadzają się w istocie do prywatnych, intymnych problemów ludzi, a więc że można uczestniczyć w ich rozwiązywaniu, siedząc wygodnie przed telewizorem.

*

Polaków charakteryzuje niski poziom zaufania społecznego, jednego z podstawowych elementów więzi społecznej. Ważną osobliwością Polski jest jednocześnie niski poziom zaufania społecznego w jego aspekcie „pionowym” i „poziomym”. Cechuje nas więc brak zaufania zarówno wobec innych ludzi, jak i wobec władzy oraz instytucji publicznych. W 2002 r. tylko 19% badanych deklarowało zaufanie wobec innych, a wśród grup o niższym statusie społecznym oraz wśród społeczności wiejskich i małomiasteczkowych wskaźnik ten był jeszcze niższy. Co więcej, mamy do czynienia z wyraźną tendencją spadkową, gdyż u progu transformacji (w 1991 r.) wskaźnik wzajemnego zaufania wynosił 35%. Podobną, spadkową tendencję możemy zaobserwować analizując „pionowy” aspekt zaufania społecznego — w latach dziewięćdziesiątych działalność sejmu dobrze oceniano 40–50% Polaków, a w październiku 2003 r. już tylko niewiele ponad 13%. Podobnie jest z partiami politycznymi, kolejnymi rządami, sądami, prokuraturą. Poziom zaufania do tych instytucji w 2003 r. ociera się o delegitymizację. Te dwa aspekty zaufania społecznego są ze sobą powiązane: niski poziom zaufania do instytucji sprawujących władzę stymuluje postawę zgeneralizowanej nieufności do ludzi. Można więc postawić tezę o polskim syndromie braku zaufania społecznego. Co więcej, występujące w Polsce przejawy zaufania społecznego często przybierają formy patologiczne, a kapitał społeczny służy raczej do realizacji interesów partykularnych, nie dla dobra wspólnego. Szczególnie silne są więzi oparte na negatywnej lojalności i „solidarności interesu”.

Jest to z jednej strony efekt, a z drugiej stymulator wysokiego poziomu korupcji w Polsce — korupcji politycznej, a także urzędniczej oraz komercyjnej, dotkliwej zarówno na wysokich szczeblach hierarchii społecznej, jak i dla rozległych grup zwykłych ludzi. O ile deklarowany poziom doświadczeń łapówkowych Polaków (tj. przyznawania się do dawania łapówek) na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat oscyluje w granicach 14–20%, o tyle systematycznie wzrasta przekonanie o rozszerzaniu się zjawiska korupcji w Polsce — zwłaszcza korupcji politycznej. Wiąże się to z coraz większą ilością informacji o występowaniu nie tylko łapownictwa, lecz również innych przejawów korupcyjnego syndromu, takich jak defraudacje publicznych zasobów na rzecz interesów gru-

powych, w tym partyjnych, klientelizm polityczno-ekonomiczny, niejawný lobbing, będućy faktycznie kupowaniem wpýwów, ochrona grupowych interesów korporacji zawodowych kosztem dobra wspólnego.

Różnorodné przejawy „uprzywatniania” dobra wspólnego korespondują ze stylem i niewielką intensywnością partycypacji w działalności instytucji społeczeństwa obywatelskiego. Tylko 12% Polaków należy do jakiegokolwiek organizacji i tylko 13% angażowało się w ostatnich trzech latach w jakieś działania na rzecz własnej społeczności lub na rzecz ludzi potrzebujących, a w wolontariacie działa 11% Polaków. Wysokie bezrobocie powoduje, że środowisko pracy to przestrzeń zbiorowych konfliktów i indywidualnej rywalizacji o utrzymanie miejsca pracy bądź o sukces, co skutkuje z jednej strony brakiem solidarności, współodpowiedzialności za firmę, z drugiej zaś — postawami roszczeniowymi.

Najsilniejsze więzi społeczne budowane są więc, podobnie jak w poprzednim systemie, w sferze rodzinnej i prywatno-grupowej. Wzmacniają one poczucie bezpieczeństwa jednostek, ich zadowolenie z życia czy poczucie szczęścia, ale jednocześnie ugruntowują obecny w naszej kulturze i historycznie utrwalony familistyczny, a nie obywatelski typ społeczeństwa.

Transformacyjna trauma, skutkująca rosnącą polaryzacją ekonomiczną, merkantylizacją świadomości, wysokim bezrobociem i aksjonormatywnym chaosem, nałożona na historyczne zaszłości oraz wyzwania związane z oddziaływaniem globalnych tendencji rozwojowych współczesnej cywilizacji oraz z pełnymi niejasnościami i niepewnościami warunkami integracji z Unią Europejską, powoduje, iż nie widać przesłanek odbudowy więzi społecznych wzmacniających demokratyczne społeczeństwo obywatelskie.

BIBLIOGRAFIA

- Adamski F., 2002, *Kondycja społeczno-moralna rodziny*, w: J. Mariański (red.), *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, Wydawnictwo WAM, Polska Akademia Nauk, Komitet Socjologii, Kraków.
- Babiuch-Luxmoore J., 1997, *Międzynarodowe instrumenty walki z korupcją — wybrane problemy*, w: E. Popławska (red.), *Dobro wspólne — władza — korupcja*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Banfield E. C., 1979, *The Moral Basis of a Backward Society*, w: A. J. Heidenheimer (red.), *Political Corruption. Readings in Comparative Analysis*, Transaction Publishers, New Brunswick.
- Bauman Z., 1998, *Glokalizacja, czyli komu globalizacja, a komu lokalizacja*, „Studia Socjologiczne”, nr 3.
- Bauman Z., 2003, *Razem, osobno*, tłum. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Warszawa.
- Bogucka T., 2003, *Nie byłoby lepszej Polski*, „Gazeta Wyborcza”, 30 lipca.
- CBOS, 1994, *Czy jesteśmy dumni ze swojej polskości*, BS/164/146/94.
- CBOS, 1994, *Sprawy Polski i Polaków. Komunikat z badań*, Warszawa, wrzesień.
- CBOS, 2003, *Samopoczucie Polaków. Komunikat z badań*, Warszawa, styczeń.
- Chrustowski T., 1985, *Prawne, kryminologiczne i kryminalistyczne aspekty łapówkarstwa*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa.

- Chwalba A., 1995, *Imperium korupcji w Rosji i Królestwie Polskim w latach 1861–1917*, Universitas, Kraków.
- „Diagnoza społeczna 2003”, www.diagnoza.com.pl
- Doniec R., 2000, *Rodzina wielkiego miasta. Przemiany społeczno-moralne rodziny w świadomości trzech pokoleń*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.
- Dylus A., 1992, *Korupcja w aspekcie etyczno-społecznym*, w: *Korupcja. Problem społeczno-moralny*, Wyd. Św. Krzyża, Opole.
- Falkowska M., 2003, *Polacy o korupcji, lobbingu i «kupowaniu» ustaw*, CBOS, Warszawa.
- Frykowski M., 2003, „Wyznaczniki zaufania społecznego mieszkańców Łodzi”, Uniwersytet Łódzki (niepublikowana praca doktorska).
- Fukuyama F., 1997, *Zaufanie. Kapitał społeczny a droga do dobrobytu*, tłum. A. i L. Śliwa, PWN, Warszawa–Wrocław.
- Fukuyama F., 2000, *Wielki wstrząs. Natura ludzka a odbudowa porządku społecznego*, tłum. H. Komorowska, K. Dorosz, Bertelsmann, Warszawa.
- „Gazeta Wyborcza”, 2002, *Polak daje niewiele*, 5 grudnia.
- Gilowska Z., 2002, dyskusja *Młodzi to poprawią*, „Znak”, nr 6.
- Giza-Poleszczuk A., 2002, *Rodzina i system społeczny*, w: M. Marody (red.), *Wymiary życia społecznego*, Scholar, Warszawa.
- Górniok O., 2000, *Pojęcie korupcji*, w: *Zagrożenie korupcją w świetle badań kontrolnych Najwyższej Izby Kontroli*, NIK, Warszawa.
- Grudniewicz A., 2001, *Ocena polskiej klasy politycznej*, CBOS, Warszawa.
- Hankiss E., 1986, *Pułapki społeczne*, Wiedza Powszechna, Warszawa.
- Hirszowicz M., 1998, *Spory o przyszłość*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Howard M. M., 1997, *Free not to Participate: the Weakness of Civil Society in Post-Communist Europe*, SPP 325, CSPP Publications, U. Strathclyde, Glasgow.
- Inglehart R., 1997, *Modernization and Postmodernization: Cultural, Economic and Political Change in 43 Societies*, Princeton University Press, Princeton.
- Inglehart R., 1999, *Trust, Well-being and Democracy*, w: M. Warren (red.), *Democracy and Trust*, Cambridge University Press, New York–Cambridge.
- Janion M., 2002, *Wampir: biografia symboliczna*, Słowo / obraz terytoria, Gdańsk.
- Kamiński A., 1997, *Konflikt interesów w życiu publicznym*, w: E. Popławska (red.), *Dobro wspólne — władza — korupcja*, Instytut Spraw Publicznych, Warszawa.
- Kempny M., 1997, *Patriotyzm wspólnoty narodowej i obywatelstwo a treści demokracji w świadomości zbiorowej Polaków*, w: H. Domański, A. Rychard (red.), *Elementy nowego ładu*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Kochanowicz J., 1994, *Miękkie państwo*, „Res Publica Nowa”, nr 7/8.
- Kojder A., 2002, *Strategie przeciwdziałania korupcji — doświadczenie polskie*, w: A. Kojder, A. Sadowski (red.), *Klimaty korupcji*, Centrum im. Adama Smitha, Semper, Warszawa.
- Kubiak A., 2001, *Korupcja w doświadczeniu codziennym*, Instytut Spraw Publicznych, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa.
- Kubiak A., 2002, *Opinia publiczna i urzędnicy o korupcji w samorządach*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa.
- Kubiak A., 2003a, *Opinia publiczna i przedsiębiorcy o korupcji*, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa.
- Kubiak A., 2003b, *Łapownictwo w świadomości i doświadczeniu potocznym Polaków*, Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź.

- Kurczewska J., 1997, *Patriotyzm społeczeństwa polskiego lat 90. — między wspólnotą kultury a wspólnotą obywateli*, w: H. Domański, A. Rychard (red.), *Elementy nowego ładu*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Lasch Ch., 2002, *Narcystyczna osobowość naszych czasów*, „Res Publica Nowa”, nr 1.
- Lutyński J., 1990, *Działania pozorne*, w: J. Lutyński, *Nauka i polskie problemy. Komentarz socjologa*, PIW, Warszawa.
- Mączak A., 1994, *Klientela*, Semper, Warszawa.
- Miszalska A., 2002, *Moralność a demokracja. Uwagi o stylu moralnym współczesnego społeczeństwa polskiego*, w: J. Mariański (red.), *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, Wydawnictwo WAM, Polska Akademia Nauk, Komitet Socjologii, Kraków.
- Mokrzycki E., 2001, *Bilans niesentymentalny*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa.
- Morawski J., 2003, *Rodzinne ustawianie*, „Rzeczpospolita”, 1 września.
- Nowak S., 1979, *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 4.
- Nowicka M. M., 1998, *Pranie brudnych pieniędzy a prawo polskie*, „Więź”, nr 9.
- Olson M., 1982, *The Rise and Decline of Nations*, Yale University Press, New Haven, Conn.
- Paxton P., 1999, *Is the Social Capital Declining in the United States? A Multiple Indicator Assessment*, „American Journal of Sociology”, t. 105, July.
- Pietrasik Z., 2003, *Niekochana Rzeczpospolita*, „Polityka”, 30 sierpnia.
- Podgórecki A., 1987, *Polish Society: A Sociological Analysis*, „Praxis International”, t. 7, nr 1.
- Podgórecki A., 1998, *Socjologiczna teoria prawa*, Interart, Warszawa.
- Program Monitoringu Akcesji do Unii Europejskiej, 2002, *Korupcja i polityka antykorupcyjna: raporty krajowe*, Open Society Institute, Fundacja im. Stefana Batorego, Warszawa.
- Putnam R. D., 1995, *Demokracja w działaniu. Tradycje obywatelskie we współczesnych Włoszech*, tłum. J. Szacki, Znak–Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa.
- Putnam R. D., 2000, *Bowling Alone. The Collapse and Survival of American Community*, Touchstone Book, New York.
- Raport, 1998, *Raport o sytuacji polskich rodzin*, Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Rodziny, Warszawa.
- Regulski J., 2002, *Samorząd i demokracja lokalna. Osiągnięcia, zagrożenia, dylematy*, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Warszawa.
- Roguska B., 1997, *Rodzina polska — wzory i wartości*, w: M. Falkowska (red.), *Wartości, praca, zakupy... O stylach życia Polaków*, CBOS, Warszawa.
- Rose R., 2000, *Getting Things Done. In An Anti-Modern Society: Social Capital Networks in Russia*, SPP 304, CSPP Publications, U. Strathclyde, Glasgow.
- Sędlak B., 1998, *Fenomenologia korupcji*, „Biuletyn Służby Cywilnej”, nr 11–12.
- Skarżyńska K., 2003, *Polak Maruda*, „Gazeta Wyborcza”, 20 stycznia.
- Smolar A., 2004, *Polityka podboju*, „Rzeczpospolita”, 13–14 marca.
- Szacki J., 1994, *Liberalizm po komunizmie*, Znak–Fundacja im. Stefana Batorego, Kraków–Warszawa.
- Szawiel T., 2002, *Obywatel — mój bliźni*, „Znak”, nr 6.
- Szpociński A., Ziółkowski M., 2001, *Przemiany w sferze edukacji, nauki, mediów i kultury*, w: E. Wnuk-Lipiński, M. Ziółkowski (red.), *Pierwsza dekada niepodległości*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa.
- Sztompka P., 1999, *Trust. A Sociological Theory*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Sztompka P., 2002, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Znak, Kraków.
- Śpiewak P., 2002, *Apolityczna wolność*, „Znak”, nr 6.

- Świda-Ziemba H., 2000, *Obraz świata i bycia w świecie (z badań młodzieży licealnej)*, Uniwersytet Warszawski, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych, Warszawa.
- Wasilewski, 2002, *Moralność elit politycznych*, w: J. Mariański (red.), *Kondycja moralna społeczeństwa polskiego*, Wydawnictwo WAM, Polska Akademia Nauk, Komitet Socjologii, Warszawa.
- Wciórka B., 2002, *Jacy jesteśmy? Zaufanie Polaków do ludzi i instytucji publicznych oraz gotowość do współpracy*, CBOS, Warszawa.
- Wciórka B., 2003, *Bezrobocie i bezrobotni w świetle wyników badań opinii społecznej z 2003 roku*, CBOS, Warszawa.
- Wojciszke B., Baryła W., Szymków A., 2003, *Psychologiczne funkcje narzekania*, „Czasopismo Psychologiczne”, nr 1.
- Wojciszke B., Grzelak J., 1995, *Poczucie krzywdy Polaków: wzorce przeżywania, determinanty i konsekwencje*, w: A. Biela, J. Brzeziński, T. Marek (red.), *Społeczne, eksperymentalne i metodologiczne konteksty procesów poznawczych człowieka*, Wydawnictwo Fundacji Humaniora, Poznań.
- Wyka K., 1957, *Życie na niby. Szkice z lat 1939–1945*, KiW, Warszawa.
- Ziółkowski M., 1997, *O różnorodności teraźniejszości. Pomiędzy tradycją, spuścizną socjalizmu, nowoczesnością i ponowoczesnością*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4.
- Ziółkowski M., 2002, *Dziedziczenie i wybór*, „Studia Socjologiczne”, nr 3.

NEW SOCIAL VACUUM, OR THE NATURE OF SOCIAL BONDS IN THE THIRD REPUBLIC OF POLAND

Summary

It is argued that social vacuum and atomisation typical of the Polish People's Republic (PRL) have recurred as vacuum and atomisation of the new democratic society. The observed symptoms include lack of social trust in Poland, use of social capital to pursue particularistic goals at the cost of common interest, erosion of extended horizontal bonds, decline of working environment (and the lack of working environment in case of the unemployed), pathology of power among local self-government authorities, within party and corporate systems, corruption, political and economic clientelism. The authors have outlined a number of sources of social atomisation such as Poland's historical legacy, persistent social instability, pessimistic attitudes, individualistic egoism, trauma of transition, "cultural vacuum", axiological and normative chaos.

Key words/słowa kluczowe

Social vacuum / próżnia społeczna; atomisation / atomizacja; social trust / zaufanie społeczne; social capital / kapitał społeczny; pathology of power / patologia władzy; corruption / korupcja; conflict of interests / konflikt interesów; political and economic clientelism / klientelizm polityczno-ekonomiczny; trauma of transition / trauma transformacyjna; axiological and normative chaos / chaos aksjonormatywny.